

TRANSKRYPT ROZMOWY – CERAMIKA IŁŻECKA. TRADYCJA I DUMA

FNP

Dzień dobry, dzisiaj mam wielką przyjemność przeprowadzenie rozmowy z Łukaszem Babulą, specjalistą, który na co dzień zajmuje się ceramiką iłżecką, pracownikiem Muzeum Regionalnego w Iłży, regionalistą, osobą, która dba o spuściznę ceramików iłżeckich, ale nie tylko ceramików iłżeckich.

Rozmowa prowadzona jest w ramach projektu Ceramika iłżecka. Tradycja i duma. Jest to zadanie dofinansowane ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego.

Dzień dobry Łukaszu. Dzień dobry. Powiedz mi proszę, jeżeli ktoś słucha nas po raz pierwszy i nigdy nie słyszał o iłżeckiej ceramice, czy mógłbyś powiedzieć dlaczego warto byłoby ją poznać? W ogóle czy warto byłoby ją poznać?

ŁUKASZ BABULA

Ceramika iłżecka jest to pewnego rodzaju zjawisko. Jest to twórczość, są to artyści, jest to również bogata historia. Ta historia lokalna tak naprawdę jest też historią ponadregionalną. Historia ceramiki iłżeckiej to część w ogóle historii ceramiki polskiej. Warto ją poznać z tego względu, że po pierwsze wyroby tutejszych artystów oznaczają się taką unikalną estetyką. Możemy powiedzieć, że są piękne, a rzeczy piękne zawsze nas uwznioślają. Mają taką dodatkową wartość.

Więc myślę, że chociażby z tego powodu warto by obejrzeć właśnie, jak ta lokalna twórczość wyglądała. Ponadto ceramika iłżecka ma swoją bardzo bogatą historię, historię długiego trwania. Myślę, że wszystko to sprawia, że ktoś, kto do tej pory nie słyszał nic o tym zjawisku, jeżeli odkryje tym, czym jest ceramika iłżecka, myślę, że zwyczajnie się tym zachwyci.

Ponadto jeszcze ceramika iłżecka została też już dużo wcześniej doceniona. To można wskazać na historyków czy badaczy, którzy się nią inspirowali i którzy też te swoje inspiracje przedstawili szerszej publiczności, czy to film, czy obrazy, czy powiedzmy współczesne dzieła.

Myślę, że warto to obejrzeć, warto poznać tą naszą historię, historię Iłży, która można tak powiedzieć metaforycznie została wypalona w glinie.

FNP

Mówimy też o historii, nawiązujesz do historii, to, jakie są najstarsze ślady iłżeckiego garncarstwa? Czy można, wiadomo, że nie jakąś pewnie datę startową wskazać w przeszłości, ale czy wiadomo, kiedy rozpoczęto tutaj produkcję ceramiki?

ŁUKASZ BABULA

Ślady możemy podzielić na kilka takich okresów. Mamy ten okres najdawniejszy, gdzie na tych terenach była zwyczajnie tworzona ceramika przez ludzi tu osiadłych i to będzie ta ceramika pradziejowa. Mamy również ceramikę średniowieczną, czyli to są te początki, w których tworzyła się historia ceramiki i mamy historię współczesną.

Jest to wiek XIX i XX. Natomiast, jeżeli chodzi o samo zjawisko, to ceramika iłżecka, ten termin związany jest przede wszystkim z działalnością cechu garncarskiego, który wytworzył się wtedy, kiedy formowało się również miasto, czyli od wieku XIV. Mniej więcej wtedy, czyli na początku wieku XIV budowano miasto, budowano zamek i miasto.

Miasto miało już swój przywilej lokacyjny, który między innymi gwarantował to, że w mieście mogły powstawać cechy i tak zapewne na samym początku się stało.

I wtedy już to, co było do tej pory rękodziełem, rzemiosłem, było czymś więcej, było taką wytwórczością, która była sformalizowana w takim sensie, że cech garncarski miał swoje przywileje i też również dbał, o jakość. Ta nazwa ceramika iłżecka kojarzy się tylko z tą wytwórczością cechową, tak moglibyśmy to określić.

FNP

No i właśnie pytanie kolejne, czy jest coś takiego jak styl iłżecki, a jeżeli tak, to jakie on ma cechy?

ŁUKASZ BABULA

Tak, istnieje styl iłżecki i takimi charakterystycznymi cechami, które odróżniają to nasze garncarstwo, od innych miejscowości, są przede wszystkim tematy, formy oraz sposób zdobienia.

I ceramikę iłżeńską tak na pierwszy rzut oka można odróżnić dzięki stosowanym polewom, czyli barwa polewy, jej jakość odróżnia się od tych innych ośrodków, kształty naczyń oraz tematy figurek, jak chociażby na przykład Pan Twardowski z taką charakterystyczną rzeźbą, która była tworzona w lłży, czy też ptaszki, które różnią się od ptaków, które były ulepione w innych ośrodkach.

Natomiast ceramika iłżecka również charakteryzowała się ornamentacją, pewnym sposobem zdobienia naczyń oraz figurek i był to ornament nalepiany, taki był stosowany przez tutejszych garncarzy. Oczywiście ten styl, ten sposób dekorowania występował też w innych ośrodkach, natomiast w lłży był dość dobrze opracowany, to znaczy ci nasi garncarze prezentowali wysoki kunszt. Te ich wyroby stały na wysokim poziomie artystycznym. Ceramika iłżecka również, ten termin kojarzy się przede wszystkim z rzeźbą figuralną i nasi garncarze przede wszystkim w tym przodowali, czy z tego byli znani głównie z figurek.

Aczkolwiek muszę podkreślić, że naczynia, które były wykonywane, również charakteryzują się długim trwaniem, czyli od wieku XIV właściwie do współczesności, do 1992 roku, bo to jest już kres, więc mamy ponad siedem wieków trwania.

To różni nas od tych innych ośrodków, które nie mogą pochwalić się tak długim okresem działalności cechu, czy nawet garncarzy. I to długie trwanie też rzutowało na takie poczucie tożsamości lokalnych garncarzy, bo oni czuli, że są spadkobiercami wielowiekowej tradycji.

Dlatego też zależało na dobrej jakości wyrobów, ponieważ nie chcieli być gorsi niż ich przodkowie.

FNP

Czy z tą długością trwania jest związany wysoki kunszt, o którym wspominałeś?

ŁUKASZ BABULA

Zdecydowanie tak, dlatego że tak jak wspomniałem w lłży działał cech i ta wiedza była przekazywana z pokolenia na pokolenia, czyli to, co wypracowały sobie starsze pokolenia były przekazywane dalej, więc my byliśmy bogaci o te doświadczenia, czyli ceramika ta, która była tworzona w wieku XX, to tak naprawdę jest wynik, konsekwencja tego, co było wcześniej.

Jest ten bagaż doświadczeń jak najbardziej rzutował na jakość produktów, czyli kwestia jakości, pewnej oryginalności.

FNP

Co wpłynęło na popularność tej ceramiki, skoro wiemy, że nie koncentrowały się tylko na regionie, ale też docierały zdecydowanie dalej.

ŁUKASZ BABULA

W Łży duży wpływ miał przede wszystkim jakość wyrobów, ta szczególna cecha, którą była trwałość, to znaczy ze względu na specyficzny rodzaj gliny, produkty ceramiczne, naczynia użytkowe były odporne na, jak to mówili garncarze, długie gotowanie, czyli garnki z Łży dłużej wytrzymywały palenie na ogniu niż garnki z jakiegoś innego ośrodka, więc zdecydował o tym surowiec.

Na pewno również specyficzne zdobnictwo, które odróżniało naszą ceramikę od innych ośrodków, czyli te nasze przysłowiowe garnki były ładniejsze od tych z innych ośrodków, bardziej się podobały.

No muszę tutaj podkreślić, że wyroby z Łży docierały też na stoły zamożnych osób, więc musiało odznaczać się dobrą jakością. To nie jest tak, że ta ceramika trafiała tylko do tego ludu, czy też była rozprowadzana w tych powiedzmy mniej zamożnych warstwach.

Nie, ona również docierała na stoły szlacheckie, docierała na zamki, dwory, czy też w inne miejsca.

FNP

A czy właśnie na Zamek Łżecki też?

ŁB

Zdecydowanie myślę, że tak, ponieważ jeżeli w wykopaliskach archeologicznych z zamku odnajdujemy tą ceramikę, to znaczy, że ona tam docierała, czy też w innych miejscowościach i to znacznie oddalonych od Łży.

No tutaj trzeba też koniecznie zaznaczyć, że na przykład skoro ceramika z Łży była transportowana do Krakowa i do innych miejscowości, to wytrzymywała konkurencję, czyli z małego miasteczka docierało do dużego miasta, do stolicy ówczesnego kraju.

Więc to też wskazuje na to, że te wyroby zwyczajnie musiały być dobre, skoro rywalizowały z innymi ośrodkami. No to trzeba jeszcze podkreślić, że ten cech, który dbał o tą jakość, no również musiał być bardzo dobrze prowadzone przez cech mistrzów.

To kształcenie tych garncarzy musiało również stać na wysokim poziomie, skoro oni przez tyle wieków otrzymali ten poziom. Właściwie trzymali go do samego końca, czyli do lat 30 XX wieku.

Więc z jednej strony cech pilnował jakości, z drugiej też samym garncarzom zależało na tym, żeby te produkty były rozprowadzane jak najszerzej, bo przecież oni też z tego mieli dochód.

To znaczy im więcej, im szerzej była rozprowadzana ta ich twórczość, tym tak naprawdę też lepiej dla nich samych.

FNP

Była mowa o glinie i naturalne w sumie pytanie, jak i czy w ogóle zmieniał się podejście do materiałów i technik na przestrzeni lat.

W poprzedniej rozmowie, którą prowadziłam w ramach innego podcastu, ale nie tylko, to przecież też w pamiętnikach Pastuszkiewicza widać, jest mowa o ołowiu i o ołowicy, czyli oczywiście chorobie związanej z wdychaniem oparów.

ŁB

Tak, choroba zawodowa garncarzy, ołowica. Tak. No i kwestia gliny, bo problemy z wydobyciem gliny też pojawiają się w pamiętniku Pastuszkiewicza. Więc odpowiadając na to pytanie, zacytuję właśnie wspomnianego Stanisława Pastuszkiewicza i on we swoich wspomnieniach wyraża się w ten sposób.

Jak robiono garnki przed tysiącem lat, tak robi się obecnie. Prawie nic się nie zmieniło. I ta technika garncarzy właściwie nie zmieniała się od wielu wieków. Ona dopiero zmieniła się po II wojnie światowej, kiedy spółdzielnia cepeliowska dostarczała im gotowych polew. Natomiast wydobywanie, obróbka gliny, sposób, sposób toczenia na kole, sposób zdobienia przez te wszystkie wieki się nie zmieniał, co też jest taką myślą, że dodatkową wartością, to znaczy ta nasza ceramika no nie podlegała aż tak dużym zmianom, nie było też wpływu z zewnątrz, aczkolwiek niektórzy utrzymują, że one były, że był wpływ np. takiej ceramiki, która docierała do Łży i która potrafiła te wzory, które docierały do Łży, potrafiły tą naszą lokalną twórczość zniekształcić.

Ale ja się z tym nie zgadzam, ponieważ każdy artysta miał, tak naprawdę szukał swojego wyrazu. Nawet jeżeli naklejał różyczki na dzbanek, to uważał, że zwyczajnie różyczka jest piękna, a nie wzorował się na Rosenhtalu, czy na jakichś innych wytwórniach europejskich, które zresztą tutaj do Łży raczej miały marne szanse, żeby dotrzeć.

Także jeżeli chodzi o stosowanie ołowiu, starsi garncarze tak naprawdę bardzo długo go stosowali, natomiast pewnego rodzaju zakazy, czy też obostrzenia weszło dopiero po II wojnie światowej. Tak naprawdę do końca lat 30. wszyscy tymi tradycyjnymi metodami przygotowywali i stosowali go tak naprawdę dokąd mogli.

W przypadku ołowiu wiemy na przykład, że Stanisław Pastuszkiewicz się zatrueł ołowiem, ponieważ eksperymentował z polewami i to doprowadziło do tego, że te eksperymenty były takie na wycucie, więc musiał ryzykować swoje zdrowie. Jeżeli popatrzymy również na statystyczną długość życia garncarza, to ona nie była długa, to znaczy garncarze umierali w wieku 60-70 lat, więc na pewno ta praca też miała duży wpływ na zdrowie ceramików i ich rodzin. I tu przytoczę taką historię z kotem Wincentego Kitowskiego, który takiego ołowiu się napił i niestety szybko dość zmarł.

Aczkolwiek zmarł na rękach prawie że garncarza Kitowskiego, ponieważ ten jeszcze tłumaczył kotu, że źle zrobił, że się napił i że nie powinien tego napić. Nie powinien pić ołowiu, ale skąd kot miał o tym wiedzieć. Natomiast to pokazuje, że na przykład gdyby dziecko się napiło, przecież dzieci próbują różnych rzeczy, to było zwyczajnie dość niebezpieczne. Tak jak wspominałem też o tych datach śmierci garncarzy, różne czynniki się na to składały, ale na pewno to przygotowanie polew na bazie ołowiu miało duży wpływ, bo przecież nie było osobnych warsztatów, tylko czasem robiło się to zwyczajnie w kuchni przydomowej, więc ten ołów gdzieś był zawsze blisko i tak naprawdę oskarżona była tym cała rodzina.

FNP

Jeżeli mówimy o ceramice łżeckiej, czyli o tym zjawisku artystycznym, były to wyroby głównie artystyczne, natomiast większość z tego, co produkowali miejscowi ceramicy, czyli tą, którą sprzedawali, tą, którą też wytwarzali w dużej ilości. To był ich sposób zarobku.

ŁB

Natomiast głównie przez termin ceramika ilżecka kojarzymy właśnie te wyroby artystyczne, czyli różnego rodzaju figurki czy naczynia ozdobne. Poza tym tych naczyń użytkowych też zwyczajnie w muzeach nie ma. One nie przedstawiały dużej wartości artystycznej, więc nie były zbierane przez etnografów, a tak naprawdę ona, czyli ta ceramika użytkowa, przede wszystkim świadczyła, że to były głównie stare formy, które ceramicy tworzyli od tych wielu wieków i ona była najbardziej tożsama z miejscową wytwórczością.

Tak uważam. Natomiast przez ten termin ceramika ilżecka głównie rozumiemy te wyroby artystyczne.

FNP

Tak więc, czy mówiąc o twórcach, mamy w większym zakresie do czynienia z rzemieślnikami czy artystami?

ŁB

Garncarze z Ilży przede wszystkim to byli rzemieślnicy, albo inaczej, oni byli rzemieślnikami do pewnego momentu. Kształcili się u swoich mistrzów i przede wszystkim mieli się nauczyć tak zwanego fachu, czyli wytwarzania garnków.

Natomiast stało się tak, że w dwudziestoleciu międzywojennym, dokładnie na przełomie lat 20. i 30. ci nasi rzemieślnicy zaczęli być artystami. Oni poczuli się, że to, co wykonują jest unikalne, jest wartościowe, że glina pozwala też na swoisty wyraz artystyczny.

I tak naprawdę wtedy dokonała się taka zmiana, zwrot, gdzie ci nasi miejscowi rzemieślnicy poczuli się artystami i tak też oni sami się czuli artystami. To znaczy dla przykładu podam, że Stanisław Pastuszkiewicz na nagrobku ma napisane artysta ceramik i to właśnie w tej kolejności artysta, myślnik ceramik, więc on siebie uważał za artystę. Myślę też, że inni ceramicy również po II wojnie światowej byli to przede wszystkim artyści, dlatego że w ogóle już nie wytwarzali tej ceramiki użytkowej, z tego względu, że i odbiorców było coraz mniej. Poza tym te przedmioty artystyczne tak naprawdę i dawały im utrzymanie i oni też nie musieli niczego innego wykonywać.

FNP

A co wpłynęło na takie artystyczne przebudzenie? Bo coś pewnie wyzwoliło taką samoświadomość, że zaczynają być artystami, bo oni brali udział w konkursach, prawda? Ktoś ich zachęcił do wzięcia udziału w konkursach, w których zaczęli wygrywać. Czy to był taki moment, że poczuli się artystami?

ŁB

Myślę, że tak. To znaczy zainteresowanie z zewnątrz i też takie dążenie do tego, żeby podnieść jakość swoich wyrobów. Nastąpiła też zmiana pokoleniowa, to znaczy pokolenia rzemieślników, ojców odchodziły. Tak mamy w przypadku Stanisława Pastuszkiewicza i Stanisława Kosiarskiego, gdzie, kiedy ich ojcowie zmarli, oni odziedziczyli warsztat, mieli większą swobodę. I wtedy, kiedy pojawiła się taka możliwość, żeby zaprezentować te dzieła szerzej, w innych miejscowościach, zauważyli, że dzięki tym wyrobom artystycznym mogą zaistnieć, mogą się przebić znacznie dalej, co też w wielu przypadkach przekładało się na większe zyski, bo wtedy też zwiększało się zapotrzebowanie. To znaczy im piękniejsze figurki tworzymy, tym tak naprawdę mamy większy zysk z tej pracy. To wszystko wymagało

dużej odwagi, poświęcenia, ale też takiej świadomości, że to co robię jest wyjątkowe i że podoba się innym. Bo gdyby tego nie było, to myślę, że nie byłoby też tego rozwoju i też tego swoistego przebudzenia się, że my naprawdę potrafimy coś innego niż to co było do tej pory tworzone.

FNP

A kim byli mistrzowie garncarstw z Iłży? To już pytam o nazwiska, ale nazwiska i też rodziny, bo z tego co wiem, to całe rodziny zajmowały się garncarstwem z dziada, pradziada.

ŁB

Tak, dlatego, że to było rzemiosło przekazywane z pokolenia na pokolenia, te umiejętności, czyli od ojca na syna, natomiast całe rodziny z tego względu, że całe rodziny były zaangażowane, cała rodzina zaangażowana w produkcję garnków, naczyń, cała rodzina pomagała głowie rodziny.

Jeżeli chodzi o tych ceramików współczesnych, to ich można podzielić na tych, którzy urodzili się jeszcze w XIX wieku i to był Józef Godzisz, Stanisław Ciepielewski, Jadwiga Kosiarska, Stanisław Luba.

Między tymi pokoleniami były różnice, ale tak naprawdę oni tworzyli takie wspólne środowisko twórcze, gdzie jedni inspirowali się drugimi. Ceramika iłżecka miała znaczenie dla samej Iłży. Jakie to było znaczenie społeczne i ekonomiczne? Jeżeli chodzi o społeczność mieszkańców Iłży, to ceramika była pewnym elementem tożsamości lokalnej, bardzo ważnym.

Natomiast jeżeli chodzi o ekonomię, to wyrób garnków, wyrób przedmiotów z ceramiki na pewno napędzał handel. Dla samych garncarzy było to źródło utrzymania. Myślę, że taki dodatni wpływ, to znaczy ci miejscowi garncarze utrzymywali się z tej produkcji, ale oprócz nich jeszcze ci, którzy się zajmowali handlem. Natomiast w drugiej połowie wieku XX, ceramika iłżecka myślę, że przyciągała również turystów. Tak jest myślę, że do tej pory. to znaczy ktoś, kto chce obejrzeć na żywo te przedmioty, no zwyczajnie przyjeżdżał tutaj do Iłży, także ten taki właśnie walor promocyjny miasta. Zresztą w dwudziestolecie międzywojennym też tak było, bo skoro miejscowi ceramicy pokazywali swoje rzeczy na konkursach, to również to było, spotykało się z takim zaciekawieniem, jak wygląda to miasto, jak wygląda ta twórczość na żywo.

I też wielu ludzi wtedy przyjeżdżało, bo chciało zobaczyć to na żywo. Także myślę, że ten aspekt ekonomiczny był dość duży, był dość znaczący. Czyli oprócz tego, że otrzymywały się rodziny garncarskie, to również ci, którzy byli pośrednikami w handlu.

Wspomniałeś o 1992 roku, jako o pewnej takiej cezurze czasowej. Jest to rok graniczny z tego względu, że w tym roku właśnie umiera ostatni garncarz, który jeszcze kształcił się przez u mistrzów i odebrał takie wykształcenie cechowe.

Był to syn Józefa Godzisz, Franciszek Wilhelm Godzisz. W tym roku też zmarła ostatnia ceramiczka iłżecka, Jadwiga Kosiarska. I można powiedzieć tak, że garncarstwo iłżeckie umarło śmiercią naturalną.

Rok 92 to jest taka cezura, a niestety 2 lata później została zlikwidowana spółdzielnia Chałupnik, czyli na pewno ta nić pokoleniowa została przerwana w sposób naturalny, ale też i znikła instytucja, która zajmowała się promocją, dystrybucją i przede wszystkim wytwórczością ceramiki. Czyli początek lat 90. to jest definitywny koniec zjawiska pod tytułem ceramika iłżecka.

FNP

No, ale teraz kilka słów o terażniejszości, bo mamy i właśnie, kogo? Kontynuatorów, mamy odrodzenie. Jakich słów powinniśmy tutaj użyć w kontekście tych nowych twórców?

ŁB

Takim dobrym słowem jest inspiracja, dlatego że już nie da się kontynuować czegoś, co zostało przerwane, ale można się tym inspirować. I współcześnie mamy twórców, którzy nawiązują do tej wytwórczości, która kiedyś była, czyli inspirować się konkretnymi figurkami.

No i można ich wymienić z nazwiska. Przede wszystkim pan Radosław Koniarz, który w dość dużej skali tworzy różnego rodzaju figurki. Współcześnie również z młodego pokolenia pan Tomasz Skiba z Iłży. Pani Agnieszka Sygut, która również jest instruktorką plastyczką w Domu Kultury dawniej, dziś Centrum Kultury i Turystyki. No i ona też jest taką spadkobierczynią pani Zdzisławy Piasek, która była zatrudniona w chałupniku i która również tam pełniła taką funkcję plastyczki, czyli tu mamy, można powiedzieć, że kontynuację właśnie pewnej tradycji.

No ale warto wymienić też z dalszego regionu chociażby Zdzisława Nowaka z Miedzianej Góry, który również inspirować się miejscową twórczością.

FNP

To mówimy teraz tutaj o inspiracji artystycznej, ale jak zastanowimy się, to, kogo jeszcze może zainspirować ceramika iłżecka?

ŁB

Myślę, że szerokie grono. Szerokie grono przede wszystkim ludzi, którzy badają kulturę ludową, wszelkiego rodzaju osoby, które są wrażliwe na estetykę twórczości ludowej, różnego rodzaju projektantów, designerów, ale przede wszystkim myślę, że chyba ceramików, czyli tych, którzy wykonują coś z gliny, którzy też są otwarci na estetykę taką ludową czy regionalną. Myślę, że ci wszyscy, których wymieniałem na pewno dużo mogą czerpać z osiągnięć naszych lokalnych twórców.

FNP

Jedna rzecz mnie jeszcze interesuje, bo rozmawialiśmy o stylu iłżeckim, rozmawialiśmy o pewnych takich typowych pracach związanych z ceramiką iłżecką, tu jest Twardowski, tu są ptaszki, czyli ci nowi twórcy inspirować się stylem czy pracami konkretnych twórców?

ŁB

Myślę, że jednym i drugim, z tego względu, że to jest takie trochę naśladownictwo tego stylu, czyli sposób zdobienia, czy też kolory polew, no, ale też i formami, to znaczy konkretnymi przedstawieniami, czy to będą świętki, czy na przykład postacie ptaszków, współcześnie lepi się na podobieństwo, czyli właściwie chyba jednym i drugim. Ale to też pokazuje, jak bogata jest ceramika iłżecka, to znaczy tych form, tematów, rodzajów zdobień jest bardzo dużo. Myślę, że każdy znajdzie coś dla siebie, czyli ktoś na przykład będzie chciał wykonać ptaszka, będzie miał szeroki wybór różnych rodzajów ptaszków.

Jeżeli ktoś będzie chciał na przykład toczyć naczynia, również różnego rodzaju naczynia w Iłży były tożzone. Także wybór jest duży i te inspiracje mogą być wszelakie.

Być może również i rzeźbiarze, projektanci tkanin, malarze, chociażby tak było w przeszłości, gdzie znamy taką malarkę Jadwigę Trzcińską, która była zafascynowana

twórczością miejscowych garncarzy i na przykład malowała ptaki, które były lepione przez artystów z liży.

FNP

I możemy wspomnieć Andrzeja Wajdę.

ŁB

Koniecznienie musimy wspomnieć o nim, do tego, że Andrzej Wajda również był zafascynowany pewnym sposobem widzenia świata, tą duszą artystyczną, taką naturalną, czyli niewykształconą w procesie nauczania, tylko ta wizja świata, którą oddawali w glinie miejscowi garncarze, wychodziła od nich. Czerpali inspiracje i z natury, i od przyszłych pokoleń.

Andrzej Wajda jeszcze miał kontakt z taką naprawdę naturalną twórczością, która z dziesięciolecia na dziesięciolecie niestety zanikała z tego względu, że mieliśmy coraz więcej różnego rodzaju mass mediów, coraz większy wpływ był zewnętrzny na taką wrażliwość i na wyobraźnię twórców.

FNP

Bardzo dziękuje za rozmowę.

ŁB

Dziękuję.